

PRZEGŁĄD POWSZECHNY

wychodzi trzy razy na tydzień, to jest: we wtorek, czwartek i w sobotę.
Cena we Lwowie całoroczna 10 zł., półroczna 5 zł., kwartalna 2 zł. 50 kr. Cena na prowincyi całoroczna 12 zł., półroczna 6 zł., kwartalna 3 zł. w. a. — Numer pojedynczy kosztuje 10 kr. w. a.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane, niepodlegają frankowaniu.

INSERATY przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drobnego druku (petit) za jednorazowe, umieszczenie po 10 kr. w. a., za następne po 5 kr. w. a. z dodatkiem opłaty stapowej za każdorazowe umieszczenie po 30 kr. w. a.

BIURO Redakcyi i Administracyi Przeglądu w rynku Nr. 232 na drugim pięttrze.

Przedpłata na Przegląd

wynosi

w miejscu:	z przesyłką:
rocznie 10 zł. — kr.	rocznie 12 zł. — kr.
kwartalnie 2 „ 50 „	kwartalnie 3 „ — „
miesięcznie — „ 84 „	miesięcznie 1 „ — „

Administracya prosi o wczesne zamówienia, aby mogła zdążyć z przygotowaniem adresów.

Przedpłata na **J. Supińskiego** tragedye, z których dochód przeznaczony na elementarze dla dzieci wiejskich, wynosi 50 kr. a. w.

Powieść „Skielety Holbeina“ p. **enumerować można do 15. stycznia.** Prenumeranci dostaną oba tomy broszurowane.

Telegramy Przeglądu.

Wiedeń dnia 2. stycznia. Smolka prezydentem naszej deputacyi, Aleksander Dzieduszycki i Adam Sapieha asystentami. Jutro rano uroczyste nabożeństwo w kościele św. Ruprechta. Potem audyencya.

Ostatnia pocztą.

Wiedeń. 1. st. N. Pan wezwawszy do siebie Telekiego obdarzył go wolnością pod tym warunkiem, że zerwie stosunki z zagranicą i nie wyjedzie z kraju.

Turyń d. 29. grud. Król wrócił w towarzystwie ks. Carignan. Znosi się na rową pożyczkę 300 mil fr. Bombardowanie Gaety trwa bez przerwy i rzuca wielkie zniszczenia.

Lwów dnia 2. stycznia.

Autonomia narodowa i jak najprędze zwołanie sejmiku, w którymby cała ludność wzięła udział — oto jest treść życzeń całego naszego kraju. Niema u nas człowieka dobrej woli, czy on się nazywa Polakiem czy Rusinem, któryby niepodzielał tych życzeń. Podczas gdy południowe ludy słowiańskie usuwają się od wszelkiego wpływu niemieckich żywiołów i wspólności administracyjnej z prowincjami niemieckimi Austrii, a tron i ministerjum takie odrębne stanowisko im przyznają: mielibyśmy sami tylko pomimo naszej kilkowiekowej historii, naszych praw tak przyrodzonych jak i traktatami zabezpieczonych, gnać się do tej wspólności, i nazywać się „nie-

miecko-słowiańskim“ krajem? Jeżeli istniały jakie waśni między nami, to wynikały one właśnie z tego stosunku; to była przyczyna wszystkich nieporozumień i niezgod. Na własnym sejmie, gdzie cała ludność będzie reprezentowana, może jedynie przyjść do skutku sprawiedliwe porozumienie się, bo mogą być bezstronnie wszystkie potrzeby rozważone i sprawiedliwość wszystkim wymierzona. Tam wysłaćy ludu poznają chęci, zdania i dążności właścicieli większych dóbr czyli szlachty; tam szlachta ujrzy, że do tego samego celu idą i ci z ludu, których dotąd podejrzewała; tam Rusini przekonają się, że Polacy są ich rodzo-nyimi braćmi, i że szlachta już dawno pozbyła się tych przesądów i uprzedzeń, o jakie ją dotąd obwiniają, — tam wszyscy porozumieć się będą mogli, gdy wprost z sobą się zetkną i braknie owych pośredników, którym na rozdmuchaniu zawiści i niezgody najwięcej zależało.

Sejm i sejm przedewszystkiem — oto najgorętsze życzenie całego kraju. Sejm na takiej obszernej podstawie, ażeby w nim wszystkie żywioły krajowe wzięły udział. O to powinniśmy się wszyscy upominać, wszyscy tego pragnąć i wszyscy w tym celu popierać deputacyę naszą wysłaną do Wiednia. Sejm ten powinien mieć taki zakres jakiego autonomii narodowa naszego kraju wymaga; i taką władzę aby mógł się zająć na zasadzie autonomii narodowej zreorganizowaniem gmin, powiatów i kraju całego; aby mógł zreorganizować szkoły; wedle potrzeb kraju i możliwości narodu nałożyć i rozłożyć podatki; jednym słowem — koniec położyc dezorganizacyi, bezładowi i co raz większemu ubożeniu mieszkańców.

Aby sejm przyszedł prędko do skutku i kraj wydobył się z tej anarchii, w której obecnie się znajduje, jak najprędzej potrzeba pierwiej ogłosić prawo wyborcze. Deputacya nasza w swoim adresie niepoddała zasad praw wyborczego, niechcąc wywoływać dysputy; jednakowoż wszyscy prawie zgadzali się na to, żeby najlepiej było przyjąć gotowe prawo wyborcze od kraju sąsiedniego, zostając go z nami w tych samych stosunkach.

Węgrzy są narodem, który najwięcej ma podobieństwa w swej historii do naszej; podobnie wyróbił u siebie jak nasze dawniejsze polskie instytucye; tak samo mają lud nieoświecony jeszcze, mało miast handlowych i przemysłowych. Otóż oni nadali sobie w r. 1848 prawo wyborcze bardzo liberalne, warunkując jednak inteligentny przewagę.

Najlepszymby dla nas środkiem było do przyspieszenia sejmiku, przyjąć rzykań prawo wyborcze węgierskie z r. 1848, którego to prawa domaga się cała ludność węgierska tak Madiary jak i Słowianie obecnie, którego to prawa domagają się także inne prowincye austriackie. Przyznać to prawo przez Naj. Pana Węgrom, dla czegożby nam miało być odmówionem?

A więc domagamy się wszyscy jak najprędszego zwołania sejmiku na podstawie węgierskiego prawa wyborczego.

W sprawie deputacyi naszej, nadesłano nam z Krakowa następujące sprawozdanie:

Kraków d. 29. grudnia. *) Od trzech dni zjeżdżają się tutaj obywatele z wschodnich i zachodnich obwodów, aby wzięły udział w naradach nad sformułowaniem potrzeb i życzeń kraju. Wczoraj i dzisiaj każdym pociągami przybyło po kilkuset. Franciszka Smolka witaly tysiące ludu okrzykami, gdy wysiadł z wagonu; a dziś wieczór o siódmej wyprawiono mu pochód z pochodniami, którego obyciu władza nie stawiała najmniejszej przeszkody. Pochodni było przeszło tysiąc a lud zalegał pobliskie place i ulice.

Adres do ministra stanu wygotowało już naprzód grono kilku osób pod prezydencją Piotra hr. Moszńskiego. Zawiera on wstęp prawie w tym samym duchu napisany, co wstęp adresu z 6. kwietnia 1848. Dalej wymienia pojedyncze punkta: sejm, szkoły narodowe, urzędniczy krajowy itd. Lecz adres z 6. kwietnia śmiało podnosi i kwestye zasad, a w tym starannie tę kwestyę pominęto, aby żadnych nie wywoływać ścierañ zdania, lecz aby bez dyskusyi przyjąć go można. W sali zebrania taki był natłok, że wszyscy musieli stać, a rozprawa była niepodobna prawie. Jedynie kilka osób bliżej stolika stojących mogło się odezwać. Mianowicie wniósł pan Smolka, aby nie tworzyć tyle punktów w odezwie, lecz aby wszystkie zebrać razem w tych dwóch punktach: autonomia krajowa i jak najszybciej zwołanie sejmiku. P. Dobrzański był tegoż samego zdania, dodając, że dość jest domagać się zwołania sejmiku ustawodawczego dla Galicyi, bo sejm ustawodawczy jest podstawą autonomii narodowej; wszelkie zaś inne kwestye zostawić do uprządkowania temu sejmowi. Przytem zwracał głównie uwagę, że przeciw tak sformułowanemu punktowi adresu nikt z ludzi dobrej wiary, do jakiegokolwiek on stanu, wyznania należy, czy jest Polak czy Rusin, nie sumienia mieć nie może. Adres więc taki pogodzi i połączy wszystkich, sparaliżuje reakcyę, bo będzie wyrazem opinii całego kraju.

*) Korespondencya ta doszła nas dopiero po wydaniu ostatniego numeru, który z powodu święta drukowaliśmy w noy.

Innych wniosków co do punktów adresu, nie było. Referencyi, pan Helel Zygmunt i pan Zybkiewicz, bardzo wymownie bronił ułożonego przez nich adresu, przeciw tym zmianom. W końcu uchwalono jednogłośnie, że Smolka porozumie się z komisyją redakcyjną adresu, i zmiany, jakie wspólnie uchwalą, zgromadzenie przyjmie. Jutro o jedenastej mają się wszyscy zebrać w sali reductowej i adres uchwalony podpisać.

Kraków 30. grudnia. Dzisiaj zrana zgromadzili się wszyscy zebrani to obywatele z Galicyi wraz z obywatelami krakowskimi na mszę w kościele Panny Maryi. Poczem o godzinie 11 udali się do sali reductowej; zebrało się tam do 3000 osób, sala i galerye w około i poboczne pokoje były przepełnione. Przedtem już p. Smolka wraz z komisyją poczynili zmiany niektóre w punktach adresu stosownie do objawionych doświadczeń i życzeń; poczem wyznaczyli tych członków, którzy w każdym razie obowiązani będą udać się z adresem do Wiednia. Nie robiono wyboru deputacyi, lecz podano spis nazwisk; nie chodziło bowiem o osoby, lecz o to, aby się dostateczna liczba do deputacyi znalazła. Zajęci tą pracą p. Smolka wraz z p. Aleksandrem Dzieduszyckim i p. Adamem Sapiehą, przybyło godzinie północnej do czekającego nań zgromadzenia. Gdy wszedł Smolka do sali, w tak wielkim natłoku uczyniono mu szpaler i powitano serdecznym okrzykiem. Po zająceniu posiedzenia, na którego krzesła przesiadł się p. Sapieha, referent p. Helel do- niósł, że stosownie do objawionych wczoraj z sal, nastąpiły pewne zmiany w projekcie adresu, że on, zupełnie porozumienie w tym względzie zaszło między komisyją a p. Smolką, pod którym to warunkiem, jak to wczoraj wam donosiłem, zgromadzenie wczorajsze uchwalilo bezdyskusyjnie przyjąć adres. Była to oznaka zupełnego zaufania do p. Smolki. Poprawionego tak adresu niemożna było przecież odczytać na zgromadzeniu dzisiejszem z powodu, iż przepis nie jego więcej czasu zajęło i jeszcze do chwili otwarcia posiedzenia nie było gotowe. Przeczytano jedynie spis tych osób, które obowiązane będą pojechać do Wiednia, a resztę wszystkich wezwano, aby kto tylko może przyłączył się do deputacyi. *) Następnie

*) Czas wymienia następujące osoby:

Baranowski Teodor, Bocheński Józef, Boczkowski, Breuer, Chrzanowski Leon, Cielecki Włodz, Czernecki, hr. Dzieduszycki Aleksander, hr. Dzieduszycki Mieczysław, Dzwonkowski Edward, Golaszewski Leon, Gross Piotr, Hożard, Hubicki Karol, Jabłonowski Antoni, Jaskiewicz, Jarocki, Jędrzejowicz Jan, Kołodziejewski, Koss Jan, ks. Lubomirski Jerzy, Machalski Maksymilian, X. Mika kanonik tarnowski, Mysliwiec, Niedzielski, Ostaszewski Teofil, Pragier, ks. Sangusko Władysław, ks. Sapieha Adam, Sawiczewski Florian, Serwatowski Wojciech, Skarżyński Mieczysław, Skrzyński Ignacy, Smolka Franciszek, hr. Stadnicki Edward, Starowiejski Stani-

Demokracja i Polska.

(H. S.) Wszyscy mniej więcej nie zaprzeczają tego, że każdy naród rozwija się w właściwy sobie tylko sposób, a zmuszony stosunkami wejść na inną drogę rozwoju, popada w niemoc lub niedołęstwo tem większe, im bardziej zboczył z kolei, jaką mu sama, że tak powiem, Opatrzność wytknęła. Domagamy się też bezwyjątkowo prawie, aby na podstawie narodowej opierało się wszystko, ponieważ obawa jest słuszną i sprawiedliwą, że schodząc z niej wpadła się na manowce, z których potem nie tak łatwo zwrócić do celu. Lecz właśnie dla tego należałoby poznać tę podstawę, jeżeli na niej tylko we wszystkich przedsięwzięciach, zamiarach i dążeniach naszych opierać się możemy. Dokładne jej określenie przyczyni się najpewniej do porozumienia wzajemnego, gdyśmy dotąd wszyscy się zgadzali z sobą co do celu, a różnili się tylko w oznaczeniu środków, jakich użyć potrzeba, aby go ostatecznie osiągnąć. Zdaje się nam przeto, że skoro się zjednoczymy w tem co tworzy podstawę naszej narodowości, musi przyjść do zgodnego wyboru środków, który bezwarunkowo od niej zawisły. Że zaś do oznaczenia tej podstawy potrzeba przedewszystkiem dokładnego zrozumienia przeszłości narodowej i wszystkich jej objawów, sądzę, że nie od rzeczy będzie rzucić dziś choćby pobieżnie okiem na dziesięciowiekowy przeciąg dziejów ojczystych, aby się przeświadczyć: czyli w nich nie znajdziemy odpowiedzi na najdrażliwsze zagadnienia teraźniejszości. Odsłuchajmy sobie w pamięci, czem byliśmy pierwotnie, a czem staliśmy się w biegu czasów, zboczywszy z drogi przyrodzonego nam rozwoju, a pojmiemy snadnie, w jakim teraz dążyć trzeba kierunku.

Kto się tylko obeznał gruntownie z przeszłością narodową, spostrzeże w niej odznaczające wyraźnie cztery wielkie obrazy przeobrażeń społecznych, które jakkolwiek różnią się od siebie duchem i formą, są przecież najjaśniejszym zespolone powinowactwem. Pierwszy z nich obejmie najodleglejsze i dla tego pomroczą wielką osłonięte czasy, które zwykliśmy dziejami bajecznymi nazywać; drugi mieści w sobie wieki fizycznego, że tak powiem rozpierania się granic polskich; trzeci przedstawia społeczność naszą zepchniętą z właściwej podstawy swego rozwoju, i dla tego mimo początkowej świetności i sławy zagrożoną upadkiem; a czwarty zakresła wysiłone narodu, aby wejść znnowu na drogę odpowiednią jego naturze. Przypatrzmy się bliżej charakterom tych okresów, a znajdziemy w nich nie tylko klucz do zrozumienia przeszłości i wszystkich nieszczeń naszych, ale zarazem bliższe określenie tego, co nazywamy podstawą narodową albo narodowością w właściwym słowa znaczeniu. Jest to dziś bardzo potrzebne, ponieważ wszyscy mówią o niezbędnej konieczności trzymania się tradycyi; a przytem jest rzeczą niewątpliwą, że inaczej nie znajdziemy owego środka pogodzenia się z sobą, do czego każdy obecnie wzdycha wiedząc, że w rozstrzeleńniu nie nie zdziałamy. Czego zatem wszyscy sobie życzą, i za czem każde stronnictwo wyraźnie i stanowczo przemawia, to zasługuje oczywiście w piśmie publicznem na rozbiór dokładny.

Pierwotny utwór społeczny, na jaki w zamierzonej starożytności przodkowie nasi się zdobyli, był gminą sielską, opartą na wolności osobistej i równości obywatelskiej wszystkich swych członków, dzielącą się zarówno korzyściami i ciężarami związku społecznego. Rozmaite z poddań narodowych zaczerpnięte świadectwa najdawniejszych kronikarzy naszych, mówią o tem

najwyraźniej, że w odległych wiekach pierwszego okresu nie znano żadnego pana, i że miłość i równość braterska spęgała całą społeczność ówczesną. Że tak było istotnie, świadczyć może późniejsza z tradycyi wynikłe urzędzenia. Owa pierwotna gmina sielska, prosta i pocziwa w swych urzędzeniach, odznaczała się głównie najwyższą czcią dla wolności osobistej każdego z współczłonków, na którą właściwie nigdy rozmyślać się nie targano, choć wyjątkowo wszyscy częściej dla dobra ogółu musieli poświęcać, jak poświęcał dla niej krew i mienie w razie obcego najazdu, jak wolę swoją poddawali pod wolę powszechności w sprawach wspólnych, ponieważ inaczej cała gmina musiałaby się rozprządnąć bez tego łącznika solidarności, gdyby pojedynczy mógł swą wolę wyżej stawiać nad wolę ogółu. Wszystkie objawy silnie tętniącego życia gminnego, jak między innymi wybieranie starszyzny, sędziów, wodzów, narady wspólne na wiecach, sądy publiczne, przymierzanie z sąsiednimi gminami, rozdział ciężarów i korzyści z wspólności majątku gminy wynikających itp. — przechowały się częścią w podaniach, częścią zaś w późniejszych ustawach i urzędzeniach narodowych. Owo **opole**, o którym tak często są wzmianki w nadaniach książąt wyzwalałych włości świeckie i duchowne z pod prawa albo raczej ciężarów opola — było w właściwym wyrazu tego znaczeniu gminą rozsiadłą we włościach mniej więcej licznych, które miały średni punkt swych swych i zbiorów (wieców) w grodzie t. j. miejscu bezpiecznem, bo ogrodzonym, a tem samem tworzyły społeczność solidarną, którą z obca gminą (Gemeinde) później nazwano. Opole było więc zbiorem ludzi równych i wolnych osobiście, nie zależnych jeden od drugiego, choć każdy zależał od całego opola, t. j. od społeczności, której był członkiem. Opole jest to ogólnik nie określający bliżej rozległości ziemi lub liczby jej mieszkańców, ale

orzekający zasadę ich łącznego współistnienia, współobywania z sobą czyli współobywatelstwa. Ziemia tworząca opole była wspólną własnością wszystkich, a używanie jej do czasu dostawało się pojedynczym członkom jako posiadaczom, którzy się też właścicielami skib dzierzonych nie mienili. Opole związane z sobą łącznikami silnej solidarności, występowało łącznie w obronie każdego członka swego i odpowiadało za wszystko, co się w jego stało obrebie. To utrzymywało się i później jeszcze, choć zaszły już zmiany ważne w pierwotnych urzędzeniach. Prawa i obowiązki opola odnoszące się pierwotnie do wszystkich bez wyjątku, były długo jeszcze osi, na której spoczywały zwyczajne **radów i spółki rodowej**, lub urzędzenia powiatów, ziem i województw, choć inne weszły w życie zasady, inny zaczął krzewić się obyczaj, który atoli nowe wyrażające pojęcia, nie mógł całkiem odstąpić od pierwotnej myśli, a choć ją często wykrzywiał, zespalał się z nią przecież.

W urzędzeniu opola rozbijające całe plemie na mnogie od siebie niezależne rzeczyspolite gminne, nakształt podobnychże rozdrobnień starożytnej Hellady, było górującem złem to, że tak rozkawałkowana społeczność narodowa nie miała siły dostatecznej do odporu przeciw zewnętrznym gwałtownikom, gdy cała jej usilność, jak następnie w wielkiej już Polsce, na to była zwrócona, aby się uchronić od ciemnoty wewnątrz. Ubezpieczenie jak największe swobody osobistej, osłabiło społeczność i narażało jej byt na niebezpieczeństwo, ilekroć zewnętrzny najazd jej zagrażał. Niebezpieczeństwo podobne stało się tem pewniejszym wówczas, gdy opola nasze zewsząd okoliły państwa podobne, które wstając drogą gwałtownego zaboru, wszystko w siebie chciały pochłaniać. Potrzeba więc stawienia oporu sprowadziła konieczność obierania wodzów na wojnę (wojewodów) i zawiązywania przymier-

odeczytano mandaty tych deputowanych, którzy z wydziałów miejskich wysłani zostali. Również przeczytano protestację gminy żydowskiej w Przemyślu, iż do wyboru deputowanych nie została wezwana i przypuszczona. Oświadczyła przytem gmina starozakonna przemyska swe współczucie gorące dla sprawy narodowej. Zebrani hucznie oklaskami przyjęli to oświadczenie, a przytomny temu deputowany przemyskiej gminy p. Zambasowicz oświadczył, iż w tem nieprzypuszczeniu Izraelitów do wyborów, wyłączną winę ma p. burmistrz tamtejszy.

Potem zabrał głos Dr. Biesiadecki i zaproponował, aby zgromadzenie obrało prezydenta wyjeżdżającego deputacyi. Na uczyniony wniosek zgromadzenie trzeciekrótną akłamacją uchwaliło, aby Franciszek Smolka przewodniczył deputacyi. Na co p. Smolka odpowiedział, że wedle regulaminu ułożonego przez komisję, delegowani sami mają sobie prezesa obrać. Skromność tu była nie na swoim miejscu, bo ani komisji ani delegowanych nikt nie obierał i nikt jej nie nadawał prawa wybierania prezesa. Zresztą p. Smolkę głos opinii publicznej, tak zgodnie we Lwowie i w Krakowie objawiony, upoważnił do zajęcia krzesła prezesa i przewodniczenia deputacyi.

Posiedzenie to skończyło się na oświadczeniu, iż nazajutrz o godzinie 8ej deputacya wyjeżdżająca do Wiednia i wszyscy Krakowianie zbiorą się na nabożeństwo w kościele Najśw. Panny Maryi w celu wyproszenia błogosławieństwa Bożego, iżby usiłowania zgodności kierowane, pomyślny odniosły skutek, a o godzinie 9ej przystąpią wszyscy do podpisywania adresu.

△ Kraków 31. grudnia. Dziś zrana kilka tysięcy ludzi zgromadziło się w kościele Panny Maryi. Ksiądz biskup Łętowski odprawił uroczyste nabożeństwo, któremu asystowały cechy z chorągiewami. Cały dzień podpisywano w różnych miejscach adres, który deputacya ma złożyć p. ministrowi stanu.

Wszyscy co przybyli do Krakowa, a którzy mogą jechać do Wiednia, udają się tamże w deputacyi. Piotrowi hr. Moszeńskiemu, sędziemu i znanemu obywatelowi, który dawniej był na Sybir wysłany, składał dzisiaj wszyscy życzenia swe jako w dzień jego urodzin.

Kraków 1. stycznia 1861. Dziś o godzinie 7 rano wyjechała deputacya w liczbie osmdziesięciu, mając na czele Smolkę, do Wiednia. Choć pora była tak ranna, salon i perony kolei żelaznej były przepełnione ludnością. Jakiś młody człowiek miał mówę do deputacyi, publicznie pożąłając jadących okrzykiem: Niech żyje deputacya! niech żyje Smolka! Z rozmaitych miejsc przybyły zresztą i przybywają dzisiaj podpisy liczne, iż do petycyi o autonomię narodową i jak najprędzszą zwolnienie sejmu, wszyscy się przylączają. Podpisy te, których p. Smolka sam ma do 10.000, będą dołączone do podpisów na adresie.

Dziś po południu i jutro wyjeżdża reszta deputacyi.

Książe Adam Sapieha wystąpił wczoraj wieczór z komitetu trzech, kierującego deputacyą. Został pan Smolka i Aleksander Dzieduszycki; ks. Adam Sapieha jedzie jednak do Wiednia. Wiadomość o wysłaniu poprzednim deputacyi do

ślaw, Sobota Karol, Szpis, Szujski Józef, Szymanowski Szymon, X. Scipio, hr. Tarnowski Jan, Wierzyński, Wielogłowski W. Wild Karol, hr. Wodziecki Ludwik, Zambasowicz, Zieleniewski Ludwik, Zieliński Jan, Zybkiewicz Mikołaj.

Do ściślejszej także delegacyi należy pięciu włościan, których nazwiska później podamy; zarazem nadmieniamy, iż lista członków delegacyi nie jest jeszcze stanowczo zamkniętą. Spis członków całej deputacyi później drukiem ogłoszony będzie. (Czas)

czej spółki z bratnimi opolami ku wspólnej obronie — z czego wynikała potrzeba zbierania się starszyny na wieca albo rady narodowe (późniejsze sejmy). Wojny odporne, spowodowały z czasem odwetowe zaczepne, a gdy w takim stanie społeczeństwa i w wiekach owych o przywłaszczenieli nie było trudno, opanowali nieznacznie władzę nad pojedynczymi i połączonymi opolami różniami zwierzchnicy, którzy zaczęli w swych osobach przedstawiać społeczność, w której prawa niejako weszli, a tem samem w jej imieniu i zastępując ją pod każdym względem, przyznali sobie nieograniczoność.

Ten konieczny zwrot stosunków, mający wiele podobieństwa z tyranią pojawiającą się często w społecznościach greckich, wprowadza nas do drugiego okresu. Władza opola, a raczej połączonych z sobą czyto dobrowolnie i w drodze przymusowej opolów, spoczęła wraz z przysługującymi tymże prawami w ręku panujących teraz książąt, którzy w imieniu całej powszechności zaczęli rozkazywać jej członkom, nakładali ciężary, rozrządzali jej własnością gdyby swoją i przyznawali pewne prawa wyjątkowe pojedynczym osobom. Obok nich stanęli dawniejsi zwierzchnicy pojedynczych opolów, którzy przywłaszczywszy sobie w nich władzę, potężniejszemu sąsiadowi sprostać nie mogli, i dlatego pod jego dostali się zwierzchnictwu, a choć mu osobiste ulegali, mieli przecież rozciągnięte prawa, niż reszta mieszkańców. Ślady takich wcieleń są widne w podaniach o Leszku wielkopolskim. Prócz tego zaczęła się obok księcia tworzyć i wyosabiać starszyna, która również zaprzęgała dziedziczość, a z niej powstały wszystkie owe rody występujące spólnie pod jednym znakiem i hasłem. Z równej więc niedawno społeczności wywiązały się cztery szczeblowania: 1) rodzina władcza; 2) stan panów, złożony z potomków przywłascicieli lub władców ziem wielonych; 3) zamożniejsi a tem samem

Wiednia, składające się z księcia Sanguski, hr. Stadnickiego i p. Sawiczewskiego, jest mylną. Wyjechali oni do Wiednia naprzód w tym celu, aby w razie, gdyby deputacya sama nie mogła adresu zawieść do Wiednia, z powodu możliwych przeszkód, oni będąc już w Wiedniu, mogli przyjąć adres wręczyć panu ministrowi. Tak nam przybyłym ze Lwowa, to wysłane tłumaczono.

Uniwersytet lwowski.

Nie potrzeba wcale oczu ostrowidza, aby poznać, jak okropnym jest stan Galicyi. Kraj, wydarty z łoża matki i kolei wiekistych przeznaczeń swoich, przykuty do celów, które mu wiecznie, jeśli nie antypatycznymi będą, to obcymi; klasa możnych po większej części skosmopolitowana, jak w ogóle wszędzie panowie; nieszczęśliwość, niegdys tak bogate w Polsce, zniszczone; stosunki między byłym dziećciem a włościaninem mało straciły z tej cierpkiej nieufności i lub nawiązałości, jaką zaszczylił dawniej cyrkul, folgując buncie i samowoli dziedziców, a chłopów niby prot-gując przeciw panom; majątek kraju szepczący; podatki wysforowane do stosunkowo niesłychanej w Europie wysokości — przy niesłychanym w Europie zaniedbaniu krajowego majątku ze strony rządu, pożerają zwolna nie procenta, ale kapitał żelazny własności i pracy; więcej jak trzecia część ludności zbrojona proletaryzmem, a reszta pochwycona lub zagrożona pauperyzmem — nigdzie w całej kra nie szczęścia, bo o tem przy największej z innać wygodzie, u nas mowy nie ma — ale nigdzie nawet zadowolenia, nigdzie nadziei, by materialnie lepiej było, by lepiej być mogło. Co najsmutniejsza: stan oświaty jest najopłakawszy! Jednem słowem, gdyby nie potęga tradycyi naszych, gdyby nie wiara w odrodzenie, gdyby nie enoty słowiańskie w ludzie — nie widzieliśmy przychodu, dl czegoby Galicya dotychczas nie była już pustą jak step kirgizki, lub co gorzej, załudnioną stekiem antislawiańszczyzny, jak część Poznańskiego.

Cheśmy tu pomówić o uniwersytecie lwowskim — bo cóż mówić o szkołach normalnych, gdzie Polacy i Rusini marują cztery lat nad ojczystym Niemców a konwersacyjnym Żydów językiem; cóż mówić o gimnazyjach, w których trzymają się zasady, że ponieważ i rosół i żur, i kapusta i śliwki, i mleko i mięso, są dla żołądka pożyteczne — wszystkimi temi strawami obładają żołądk i umysłowe młodzi, jakoby naumyślnie na to, żeby ten żołądek zepsuto na zawsze! Czemże jest wszechnica lwowska?

Prócz literatury polskiej i ruskiej, wykłady na wydziale prawniczym i filozoficzno historycznym odbywają się w języku niemieckim. Jest więc uniwersytet lwowski ciągłą protestacyą przeciw Bogu, który stworzył tu Polaków i Rusinów; wiecna protestacyą przeciw traktatom, na których stoją Austria, Rosya, Prusy, rzeza Niemiec, i t. p., a które wyraźnie gwarantują krajom Polski język narodowy; jest wieczną protestacyą przeciw rozwojowi i postępowi oświaty krajowej, bo język Germanów nigdy dla Słowian nie może być pośrednikiem oświaty, tylko narzędziem ociemnienia, bo każdy naród tylko zapomocą swego języka oświecić się może — uniwersytet lwowski jest tylko narzędziem przeciw narodowości Galicyi, narzędziem jej ogłupiania — Bo, pytamy, dlaczegoż nie dopuszczono do jego katedr historyi naszej?

Przy szczupłych funduszach, jakie ten uniwersytet posiada, i licha sławie jego — żaden użony Niemiec nie oberze go za swój dom; młodzi Niemcy tylko garścili się do jego katedr, aby tu wydoskonalić się, a poczuwając się do zdolności — wynosić się czem rychlej na wszechnice niemieckie lepiej opozarone i rozgłośniejsze; bo cóż ich tutaj przywiąże? — jest więc uniwersytet lwowski tylko domem zajeżdżnym, popasem dla uczonych Niemców. Z prawde śmieszne przeznaczenie jego.

Dodajmy do tego, że uniwersytet ten jest u rządzony na sposób Thunowski — t. j. bez wolności w nauczaniu i uczeniu się; że nie jest ogniskiem, skupiającem i roznoszącem naukę, ale tylko probierem w teoryi dotychczasowych praktyk biurokratyzmu — tylko szkołą, aby z niej zasadać biura i kancelarye. I to boleśnie dotknęło, że urząd akademicki lwowski, wbrew przykładowi danemu z praskiej wszechnicy, nie umie utrzymać powagi wobec władz politycznych.

Pokażcie nam, choćby jeden owoc, po którym by poznać, że uniwersytet lwowski jest uniwersytetem w samej rzeczy; że jako uniwersytet galicyjski, przysporzył dobra dla Galicyi!

Wykażcie nam, że uniwersytet ten w dotychczasowym układzie swoim, może jakie przysporzyć dla niej dobra.

Uniwersytet ten w dotychczasowym składzie swoim był i musi być ze szkodą dla kraju.

Jedyny jest sposób zaradzenia temu: oddać organizacyę jego i obsadzanie miejsc w ręce krajowego sejmu, wyjęcie jego z pod wszelkiej pozagalicyjskiej opieki. Urządźmy go sobie jak uniwersytet wileński — zaprowadźmy docenty polskie i ruskie, nadajmy go wolnością w nauczaniu i uczeniu się! Uczniowie znajdą, i pracować będą z poświęceniem; w słuchaczach obudzi się ruch, majętni obywatele przestaną wysyłać swoich synów za granicę; uczyć się i nauczać będziemy po Bożemu, po swojemu.

Cesarz zaręczył wszystkim narodom narodowość na historycznej oparą podstawie. Niechże więc wykonawcy woli jego nie będą buntownikami przeciw Najjaśn. Panu, niech nam dadzą, co nam się z woli Boga, z mocy traktatów i nawet na podstawie dyplomatów należy — albo niech nas nie zowią buntownikami.

My upewniamy, że przy prawie naszym stać będziemy do upadłego; dni policyjnej przemądrłości, przemocy i opieki są policzone. Poczucie własnej godności jest obudzone, zadrzemać mu ani zalegnąć się nie damy, bo patrzą na nas ojcowie, patrzą świąt, patrzą dzieci nasze, ojczyzna nasza. Cierpliwość nadal nie byłaby cnotą, ale zbrodnią, hańbą.

Przegląd polityczny.

Do tej chwili nie doniósł jeszcze telegraf, jakiej treści była przemowa cesarza Francuzów do ciała dyplomatycznego w dzień Nowego roku. Napoleon III. lubi robić Europie niespodzianki, może więc i tym razem zawiedzie ogólne oczekiwania; wnosząc jednak z całej sytuacji politycznej, z uzbrojeń i pospiesznych przygotowań wojennych we Francyi, ze spadku zresztą papierów francuzkich na giełdzie paryskiej — zdaje się, że mowa noworoczna będzie mniej pokojową niż wszystkie dotychczasowe, a co najmniej, tak pokojowi europejskiemu zagrażająca jak pamiętna mowa z r. 1859.

Ze nie tylko Włochy, Francya i Austria gotują się do krwawych na wiosnę zapasów, dowodem najświeższe doniesienia z Prus, według których i to mocarstwo rozpisałszy wcześniej niż zwykle pobór do wojska; i uzbrajając twierdząc

*) Na przykład przytaczamy tylko, że były prof. Herbst r. 1851 jeszcze dowodził, że gdyby przysięgli się koniecznie, nieodzowne — a już w r. 1853 rumunię się wprawdzie, przysięgał prawie, że nowa procedura karna jest jedynie możliwą w Austrii — procedura, potępiona dzisiaj powszechnie, jako pokurcz urodzony z biurokratycznej tajemności i publicznego postępowania.

i wybrzeża Bałtyku, chcą być na wszelką ewentualność przygotowane. Szwajcaryja zbroi się tak-że; a jak głoszą, przekonawszy się że rozszczeń jej mocarstwa nie popierają — zawiera teraz z Francją układ tak dla Napoleona jak i dla ruchu włoskiego bardzo korzystny. Cesarz Francuzów idzie widocznie nie tylko co do sprawy włoskiej, lecz ogólnie co do wszystkich kwestyi europejskich zgodzić z Anglią, a dla przekonania podejrzliwego Albionu o swej dla niego uprzejmości, zniósł dla Anglików w całej Francyi paszporty, nabywszy jak się zdaje przekonania, że do zbawienia nie są one niezbędne potrzebne. Wyprawa do Chin zbliżyła dotychczasowe te dwie rywalki jeszcze więcej do siebie. Mówiąc o Chinach, zapiszemy tu tym razem tylko tyle, że francuzko-angielska armia odniosła świetne zwycięstwo, zawarła z cesarzem państwa Niebieskiego pokój, w skutek którego płacą Chiny znaczną sumę jako wynagrodzenie kosztów wojennych, port Tientsin zostaje także otwartym dla handlu europejskiego, w Tientsin utrzymują sprzymierzeni siłą żalozę, a w Pekinie rezydują posłowie sprzymierzonych mocarstw. Szczegóły zawartego traktatu podamy, jeżeli nam niejsce pozwoli, w przyszłych numerach.

Co do stanu sprawy włoskiej, odsyłamy czytelników do rubryki poświęconej tej najważniejszej dotąd kwestyi; tutaj zapiszemy tylko, że według najświeższych doniesień, zajęła już dywizya Türra stanowisko na granicy weneckiej, co w połączeniu z innemi doniesieniami z Włoch i Francyi, a mianowicie z najnowszymi finansowymi operacyami w Austrii, przyczyniło się do tego, że już dziś stoją papiery austriackie tak, jak stały w czasie wojny włoskiej.

W ostatnim numerze zamieściliśmy osnowę mesazu księcia Kuzy. Zanim nam korespondent nasz zda sprawę z wrażenia, jakie ta mowa wywarła w Księstwach i jakie jej najbliższe były następstwa, zwracamy na nią uwagę czytelników dla tego, że było to pierwsze energiczne i jasne przemówienie księcia. Powiedział on bardzo wyraźnie, że pragnie połączenia Księstw, które przy energii i wytrwałości przyjdzie do skutku; powiedział dalej, że nie na opiekę, lecz na sympatyę Turcyi liczy — a co jest także niemięniej ważnem, że mimo protestacyi nader silnego jeszcze stronnictwa wstecznego, zapowiedział wyraźnie, że chce usamowolnienia ludu.

Ze spraw zaeuropejskich winniśmy jeszcze choć kilkoma słowami wspomnieć, że z powodu wyboru republikanina Linkolna, przeciwnika niewolnictwa, prezydentem Stanów Zjednoczonych amerykańskich, zanosi się na rozzerwanie unii. Państwa południowe pragnące rozszerzania niewoli, chcą się oderwać od unii, a według ostatnich depesz, podpisało już wielu członków kongresu manifest, w którym zapowiadają oderwanie państw południowych.

Włochy.

To z Paryża, to z Londynu wpadała bomba za bombą w lojalne dzieło nikarstwo wiedeńskie. Osta-

stan rycerski zawsze sobie nadawać lubiał, najwyraźniejszy ślad i dowód sielskości usposobień naszych. Obcy więc żywioł wciskał się ciągłym prądem napływowym do miast, do których ziemianie i sielanie nie mieli pociągu, choć grody były u nich od dawna. Tam rozgaszczał się i sadził z swą magdeburgią i swym przemysłem. A lubo wszystkie prawie miasta zostały w skutek klęsk i nieszczęść publicznych, jak n. p. kilkakrotnych napadów tatarskich w ciągu wieku XIII., całkiem załudnione tym obcym żywiołem: nie wywarł przecież ważnego wpływu na naszą pierwotną zasadę społeczną. Nawet przeciskanie się jego do siół, i przenoszenie tychże na magdeburgię, nie zmieniło stosunków społecznych. Choć atoli w dawnych listach książąt i panów, a osobliwie na niemieczającym Śląsku, często ogólnikowe powtarza się upewnienie, że magdeburgia jest usunięciem niewoli: trudno przecież temu wierzyć, zważywszy jak pilnie korporacye duchowne, kler i panowie świeccy starali się włości swe z prawa polskiego czyli opolów na niemieckie przenosić. Miłośnicy czczej frazeologii upatrywaliby w tem jakiś niesłychany liberalizm rządzącego stanu, lecz nam lubiącym prawdę głównie, przedstawia się sprawa ta nieco odmiennie w rzeczywistości. Opole miało niegdys prawa i obowiązki. Tamte przeszły na księcia po dokonaniu pierwszego przeobrażenia społecznego, drugie ciężły na opolu dalej jako powinność publiczna, z której książę uiszczać się kazał. Gdy następnie po rozszerzeniu się granic państwa szczeblowanie społeczne samo się rozwinęło, a między księciem i ludem stanął pośredni stan ziemian, i zajął w znacznej części wieś opolów: chciał tenże pośredni stan uładować od ciężarów opola, uiszczać panującemu, aby tem większe sam sobie mógł upewnić korzyści. Z tego wynikała owa chciwość przenoszenia mnóstwa siół pierwotnie polskich i przez miejscową ludność za-

w zwyciężającym stanie jako zasada społeczna, która tak była zespolona z uczuciem każdego, że obok niej inna stała się prawie niemożliwą. Co wprzód było podstawą dla wszystkich bez różnicy, przyznał sobie wyłącznie jeden stan. Stan ten rozwinął się dopiero w okresie trzecim i pochłoniął w siebie całość społeczną, której stał się wyobrazicielem. Większość bardzo przeważna mieszkańców poszła w zależność, stopniującą się coraz bardziej, a w końcu musiała przyjąć jarmarno poddałości. Lecz owa mniejszość wysoce obniona już najzupełniej i występująca w roli i znaczeniu całego narodu, urządziła się między sobą na podstawie dawnego obyczaju. Równość, braterstwo, a oraz szanowanie wolności osobistej o ile można najobszerniej, są teraz cechami rządzącego stanu, jak odznaczyły dawne opola. Stan rządzący przyswoił też sobie tradycyjne obwarowywanie osobistej wolności, choćby nawet z osłabieniem i ubezwładnieniem władzy wykonawczej. W chwilach największej jego świetności były zarządy pierwotne, zacieśnione jedynie do jego urzędów stanowych, odbiciem tylko tego wszystkiego, co niegdys wspólnie do ogółu należało. Przyjmowanie ciągłych przybywów z dołu, nie zmieniało położenia rzeczy, jak długo część tylko była obywatelami, ziemianinami, a większość poszła w poddaństwo.

Lecz między stan ten już rządzący i resztę mieszkańców rządzonych wciskał się w skutek zbiegu rozmaitych okoliczności żywioł obcy i napływowy, który zaczął się u nas gnieździć tam głównie, gdzie swojski nie wlaźł mu w drogę, gdy to dlań nie było ponętnem. Wspominaliśmy wyżej, że sielskość była charakterystycznym znakiem naszego społeczeństwa, tak pierwotnego w opolach, jak później w królestwie. Gdy zaś ludność dawna rozpadła na ziemian i sielanie, czyli na panów i kmieci, a dalej na panów i poddańskich, pozostał w samej nazwie *ziemiaństwo*, jaką

nia uderzyła z Turynu. Umiarkowany, dyplomaty-
czny Cavour zmienił się w gwałtownego garibaldzi-
stę. Organ jego, *Opinione*, zamieścił d. 28. z. m.
artykuł p. n. „Pertraktacje dyplomatyczne”, w któ-
rym mówi: „Zachowanie się ludności włoskiej i mi-
nisteryum powinno było już przekonać Europę, że
Włochy zdecydowane są postępować roztropnie na-
przód, nie dając się przez żadne protokola, podpi-
sywane przez wielkie mocarstwa, powściągać do co-
fania się. Od kilku dni rozwija dyplomacja ogromną
czynność, aby przyprowadzić układ do skutku. Wło-
chom atoli nie chodzi o układy, ale o dokonanie
narodowego wyzwolenia. Wiktor Em. postawił ko-
ronę swoją na kartę ulżności narodowej. Gabinet
najwolniejszego ludu Europy (angielski) dodaje mu
otuchy bezprzykładnie w rocznikach dyplomacji wa-
żnym dokumentem (październikowa nota Russela).
Tylko gwałt mógłby przeszkodzić zjednoczeniu Włoch.
Italia jest zdeterminowana walczyć do upadłego, i
wszelkiej przeciw wrogowi swemu używać broni.
Jeżeli Italia upadła, zrozpaczą ludy Europy nad
przywróceniem pokoju, a rządy nad bezpieczeństwem
swojem. Italia czuje się w silach swoich; mocar-
stwa mogą oparte na traktatach protestować — ale
Włochy nie widzą się związane temi traktatami.
Włochy są teraz same swoim rozjemcą.”

Dlaczego dzienniki wiedeńskie zadziwił stano-
wcy styl tego artykułu — skoro *Opinione* ogłosiła
już dawno walkę o Wenecję, a urzędowy Dziennik
Turynski ogłosił Neapol i Marsję nierozdzielną czę-
ścią królestwa Włoch; skoro Włochy mają armię i
flotę i głos ludu na poparcie takiego stylu — nie po-
mijamy, zwłaszcza gdy równie bez ogródki półurzęd-
owe dzienniki francuskie za sprawą Włoch prze-
mawiają. Artykuły *Constitutionella* podaliśmy; *Pa-
trie* znowu, drugi franc. półurzędowy dziennik, pisze
w ten sens: „Wytrwałość Franciszka II. jest wpra-
wdzie godną pochwały, ale jest bezużyteczną; do-
tychczas król gaeński bronił korony swojej, odtąd
staje się na wypadek wojny na wiosnę, narzędziem
Austrii, od której wypędzeni książęta restauracyi
swojej wyglądają. Dotychczas Francja opielowała
się Franciszkiem II., aby mu właśnie dowieść, że je-
żeli on twierdzi, iż poddani doń powrócą, jest w
okropnym błędzie. Teraz król nie ma ludu, tylko
jedną warownię; uczyni więc lepiej, jeżeli odstąpi.”
Skazówka to jasna. Upewniamy nawet, że Napoleon
III. w liście do Franciszka II. wręcz mu wypowie-
dział nadal opiekę swoją.

Co się tyczy układów, wspomnianych w powyż-
szym artykule *Opinione*, donosi O. D. P. jako
z pewnego źródła, że w ostatnich dniach posłowie
Austrii, Prus i Rosji, udali się jeden po drugim do
franc. ministra spraw zagr. z notami, w których sta-
rają się dwór francuski pozyskać dla Franciszka II.
Noty nie są jednobrzmiące; i przysły na każdy
sposób jak musztarda po obiedzie. Bo nie mówiąc
o głosach dzienników francuskich półurzędowych, (ks.
Mitternich robił nawet Persigny-mu przedstawienie,
że pozwala na okropne szkolenie Austrii — oczy-
wiście napróżno), według tego samego źródła donosi
O. D. P., że najajutrz wieczór posel angielski w
Paryżu Thouvenelowi notę żądającą właśnie odda-
nia francuskiej floty z pod Gaety. — Zarazem sły-
chać, że gabinet francuski nalega na Anglię, aby w
Wiedniu wystąpiła otwarcie z propozycją odprze-
dania Wenecji za wynagrodzeniem pieniężnym.

Bombardowanie Gaety nie ustaje. Wiadomość,
że królowa młoda wyjechała z Gaety, jest pewną.
Jak donosi *Opinione* z d. 29., Franciszek II. prze-
pędza noc na fregacie hiszpańskiej, i dopiero rano
wraca do warowni. Dwa pułki gwardyi, które upa-
dały w wierności dla króla, odesłano z Gaety do
Rzymu; przeczono załoga Gaety zmniejszając ją o 5 000
ludzi.

Podług doniesień z Rzymu, mnożą się podpisy

mieszkańców, na magdeburgię. Zresztą sam napływ
częściowej ludności sielskiej obcego rodu do wsi
wielu, oddziaływał nader słabo na ogólne stosunki
społeczne; jak z drugiej strony miasta, trzyma-
jące się bardzo długo i uporczywie swej nie-
mieckości a prztem okazujące nieraz wrogie
usposobienia ku żywiołowi narodowemu, najzu-
pełniej wpływ wszelki na sprawy publiczne kraju
utraciły i same temu winne, że w nich nie ut-
worzył się jak wszędzie indziej stan pośredni
między ziemianami a sielanami, czem można było
powszechnie wybudzić z jednej a ujarzmić z
drugiej strony.

To właśnie rozbijanie jednego stanu spro-
wadziło pewne zwichnięcie zasady społecznej
zacieśnionej do mielicznej w stosunku mniejszości.
Jak z dawniejszego opola wyrosły ze szkoda ogółu
ziemianie, czem zachwiała się a następnie cał-
kiem runęła pierwotna równość obywatelska: tak
zaczęli się następnie po utworzeniu gminowładztwa
szlacheckiego z pomiędzy ziemian wyosabiać
panowie. Podkopując gminowładztwo i równość
ziemiańską, przywiedli ją w końcu do pozornej
tylko istnienia. Z tego wyrosły się mnogie
walki i zapasy, które skończyły się nie na ujarz-
mieniu wprawdzie drugiej większości, ale zawsze
na stanowczej przewadze panów, szkodliwej ca-
łemu królestwu. Ta przewaga jawiła się już w
wieku XVI., rozmożła się w wieku XVII., a w wieku
XVIII. wybujała w najsamowolniejszą wyuzdaną-
ść, która ostatecznie zwichnęła całą potęgę ojczyzny
i przywiodła ją do upadku.

Nieszczęścia publiczne wróciły w czwartym
okresie na sprawy ojczyzny myśl i uwagę na-
rodu, złożonego wówczas z samych ziemian, gdy
sielanie byli w poddaństwie, a mieszczenie naj-
mniejszego prawie nie wywierało wpływu na bieg
wypadków. Zaczęto wysledzać przyczynę złego, a
widząc ją w przewadze możnowładzców, zamie-
mierzone przystąpić do naprawy rzeczypospolitej.

na adresie do Wiktora Em., w którym mu Rzymia-
nie dziękują za to, co już dla Włoch uczynił, i pe-
ni otuchy w przyszłości, ubolewają, że powszechnem
głosowaniem nie mogą objawić woli swojej. Z Wa-
tykanu wywoła rozmaite skrzynie do Civitavecchii
na okręta hiszpańskie. Merode zaprzestął zbierać
nowe wojsko. Słychać nanowo o zamiarze Ojca św.
opuszczać Rzym. Czy miałyby prawdziwą być wiado-
mość, że opiekę nad Rzymem zamyśla Napoleon
zdać na Wiktora Em.?

Podług wiadomości z Turynu z d. 25., Cavour
zasłabł był na zapalenie mózgu; upuszczenie krwi
przerwało słabość; skoro wieść o chorobie ministra
gruchnęła w Turynie, pospieszyło wszystko co mo-
gło do jego palacu. Lekarze zakazali mu pracować
10 dni.

Wreszcie donoszą, że d. 29. dekretem króle-
wskim zaunknęli parlament turynski, z powodu wy-
borów do parlamentu włoskiego. Pogłoski o ustąpieniu
Fariniego w Neapolu, są mylnie. Ricasoli (guberna-
tor tokański) wystąpi niezadługo, co zwiastuje, że
odrębność Toskany będzie zniesiona. Powrotem króla
na Ankone i Bononię, w towarzystwie Fantego i
oficerów inżynierii, spodziewają się w Turynie
nie zadługo. Ludność Abruzzów neapolitańskich
występuje przeciw tym duchownym, którzy każą się
jeszcze modlić za Franciszka II.

Wiedni. Z ministeryum. Sejmy. Prasa.

Pogłoski o wystąpieniu hr. Rechberga nieusta-
ją; dziś mówią że hr. Mensdorf-Pouilly obejmie mi-
nistertwo spraw zagranicznych; minister policyi hr.
Meesery ma także wystąpić; p. Schmerling ma objąć
prezycyentę gabinetu.

Jak słychać, mają być do d. 20. lutego nietyl-
ko sejm węgierski, ale i wszystkie inne sejmy zwo-
lane. — Rewizya praw prawowych jest teraz przed-
miotem narad w ministeryum. Jak słychać, było wiele
głosów za zniesieniem paragrafu o ostrzeżeniach (§. 22),
i jest nadzieja, że pierwszym owocem tych obrad bę-
dzie wykreślenie tego smoczego paragrafu.

Peszt. Wiadomości bieżące.

Podług telegraficznego doniesienia dziennika
Sürgöny (urzędowa peszt. gazeta) mieli posłuchanie
u cesarza pp. Deak i Eötvös, każdy osobno; każda
audyencya trwała po godzinie, oprócz tego mieli oni
konferencye z pp. Vay i Schmerling. Jak słychać,
sejm zbierze się wstępnie w Budzie, nie w Peszcie,
dla braku stosownej lokalności w Peszcie.

Co do dążności węgierskiej nadzwornej kancela-
ryi, udzielił wesprzymi podżupan Rosos Stefan, na
tamtejszem zgrupowaniu komitatowem, interesują-
cych wiadomości. „Właśnie przybywam z konferencyi
strzygońskiej i zaręczam napróżd, że podejrzana
węgierska kancelarya do tego samego celu dąży, co
i naród, to jest do odzyskania wszystkich praw kon-
stytucyjnych, chociaż dąży ona do tego celu inną
drogą.” Hrabia Apponyi, o którym niedawno pisano,
że się skłania urzędować jako judex curiae — odmówił
trzy razy przyjęcia tej posady z powodu słabego
zdrowia. — Z zebrania komitatowego w Saros dono-
szą, że zostali wybrani także członkami wydziału
emigracyi: Ujhazy Laszlo, Pulszky Ferencz i Küke-
mez Mihaly. — Biskupowi Berner ma rząd zwrócić
skonfiskowane dobra.

Wiedeński korespondent Timesa podaje pod d.
22. grud. interesowne wiadomości z Węgier. Między
innymi pisze on: „Wiadomości prywatne z Węgier
brzmiały bardzo źle. Nikt już teraz niepłaci wcale po-
datków, a osoby, które by chciały nawet czynić swym
zobowiązaniom względem rządu zadość, niemogą te-
go uczynić bez narażenia się na niebezpieczeństwa.”
W Preszburgu, mieście, które z Wiednia prawie

Lecz jak stopniami zle brało górę, jak stopniami
cała społeczność była spychana z swej podstawy,
tak chciano stopniami wracać do jej pierwotnej
zasady organicznej. W samym końcu wybujało
w szkodliwy dla całości wzrost możnowładztwa,
które zwichnęło równość obywatelską ziemian,
trzeba więc było na nie napróżd uderzyć i wrócić
samych ziemian na podstawę tej równości. Lecz
że bez pomocy miast obejść się nie mogło, na-
stąpiło zbliżenie z żywiołem miejskim, pewna
wspólność usiłowań, i zmnożenie ziemianstwa ży-
wiołem miejskim. Następnie dopiero można było
wrócić do pierwotnej zasady opola i jego równości
obywatelskiej dla wszystkich. Tę myśl wyraziła
ustawa rządowa 5. maja 1791 r. w głównych
zarysach, choć stojąc się do czasu i okoliczno-
ści, przyjęła prócz tego nieznaną opolom zasadę
dziedziczości tronu, czem także z podstawy pier-
wotnej nas sprowadziła. Każda więc zamierzona
naprawa rzeczypospolitej, czy to w czasie roko-
szu lwowskiego (1837), czy za rokoshu Zebrzy-
dowskiego (1606 r.), czy później w konfederacyi
gołabskiej za króla Michała, dążyła do przywrócenia
równości obywatelskiej między ziemianami, poczem
należało się spodziewać kroku ważnego napróżd
t. j. rozszerzenia do sielan i mieszczan tej samej
zasady społecznej. Nie byłoby to w właściwym
słowa znaczeniu przeobrażenie społeczne, ale
przywrócenie raczej społeczności do stanu pier-
wotnego z uwzględnieniem nowych wyobrażeń,
które w kolei wieków rozwinać się musiały.

Trzymaliśmy się w tym pobieżnym poglądzie
streszczyć sobie wyniki. Zasadą czyli podstawą
społeczności naszej było zawsze gminowładztwo,
obejmujące pierwotnie wszystkich mieszkańców
opolów. Z niego wywodziło się przywłaszczyciel-
stwo podobne do tyranii społeczeństw greckich,
i równie jej rozszerzające granice państwa. Ta
tyrania przeciwna naszej naturze, zachwiała się,

okiem dosięgnąć można, przedają tytoń na publicz-
nym targu. Targ leży naprzeciw budynku, w którym
się znajdują władze finansowe. Wieśniacy w odległych
powiatach królestwa wydobywają od dawna przecho-
wane banknoty Koszuta, a są tacy co je zakupują,
płacąc po 40 kr. za reński. Takie i inne banknoty
z podpisami Koszuta, Klapki i Duszecka są w obiegu.
Widać także wiele monet 20frankowych francuskich
i sardyńskich, a jeden z moich znajomych widział
srebrne talary z popiersiem hrabiego Flandryi.”

Wilno. Petycja.

Presse pisząc o kwestyi polskiej, która jak
się ten dziennik wyraża, coraz mocniej występuje,
mówi, że z królestwa Polskiego jak i z wielk. księ-
stwa Poznańskiego donoszą o ruchach. W Warszawie
ciągłe uwięzienia już od zjazdu monarchów. Na Litwie
postanowiono podać do cesarza petycję, w której
żąda kraj: przywrócenia wszechwładzi wileńskiej, wpro-
wadzenia języka polskiego jako wykładowego w szko-
łach, wyłączenie polskiej administracyi i sądownictwa,
sądów przysięgłych i równouprawnienia religijnego.
Przy naradzie nad tą petycją powiedział marszałek
kowieński: „Nie tyle idzie o dobry skutek petycyi,
jak o to, żeby ten fakt dowieść Europie, wbrew te-
mu co powiedział car, iż Litwa nie jest rosyjskim
lecz polskim krajem.” Skutkiem tego było uwięzie-
nie w Wilnie mnóstwa osób i złożenie komisji śled-
czej.

Kronika.

Jego Excell. hr. Gołuchowski przyjechał d. 2. do Lwowa.

Był wysłuchany stary oficyalista prywatny, który stracił
swe lata i siły na służbie w skarbie b.... Stary, cho-
rowy, istnym był inwalidą, i stosunki jego kieszeniowe były
najsmutniejsze. Dowiedziawszy się o tem pani hrabina, chciała
mu pomóc, i smacj chciała to uczynić szczerze i z całego
serca, bo nie mając może w tej chwili gotowych pieniędzy
na zbyciu, postanowiła sprzedać cztery ładne kuce, które po-
siadała, które oszacowali znawcy po kilkadziesiąt zł., i na
które było lupców nie mało. Wyznać potrzeba, że to był
ruch serca pocziwego i szlachetnego, który miło jest zapra-
wdę podnieść i zapisać do naszej kroniki, której na nieszczę-
ście tylekroć jest smutnym obowiązkiem wytykać błędy i
wady.

Gdyby nie to ale nieszczęśliwe, co wiecznie bredzi!
To był jak mówiliśmy głos serca kobiecego, lecz inaczej prze-
mówił głos rozumu, z jakim się ozwał małżonek szanownej
tej pani.

— Poczekaj!... rzekł do żony. My to inaczej i lepiej
zrobimy.

I puścił kuce na loteryę, oznaczywszy oczywiście zna-
czne bardzo stawki. Bilety loteryjne rozdychano w jednej
chwili, bo i cel loteryi był znany, i kuce ładne, i każdy na-
reszcie chciał się przyłożyć do myśli poruszanej przez młodą
i piękną damę. Loteryja przyniosła trzysta kilkadziesiąt reń-
skich. Z tych szanowny małżonek odebrał 175 zł. jako war-
tość kuców, a resztę pozwolił oddać biednemu oficyalisku.
I czyż nie miał prawa rzec do małżonki:

— Widzisz, żeśmy to inaczej i lepiej zrobili. I wilk
syty i baran cały. Sene golec na zapomogę, którą mu dać
chciałaś koniecznie, a my mamy pieniądze za nasze kuce!...
Widzisz, że lepiej rozum jak serce!...

Tak jest w rzeczy samej. Sens moralny tej zre-
szta zupełnie prawdziwej anegdotki jest ten, że oczywiście
lepszy jest rozum niżeli serce. Dodajmy wszakże, że do tego
sensu moralnego nie przysła się powszechność; jest on wła-
nością egoistów, których, możemy śmiało powiedzieć, mało
mamy w jednej całości naszego narodu.

Mamy pod ręką korespondencyę z Krakowa, która nam
kilka niemięci ciekawych donosi faktów.

Przed tygodniem jakoś burmistrz miasta Krakowa za-
wezwał starszych i podstarszych wszystkich cechów, i polecił

im jak najwyraźniej: by dobrze pilnowali swej czeladzi,
nie pozwalali im brać udziału w żadnych ruchach, przestrze-
gając zarazem, aby taż czeladź nie wdawała się z wojskiem,
i nie demoralizowała jego fałszywymi wieściami. Przywołani
popatrzyli na siebie z nie małym zdziwieniem, i odpowiedzieli,
że: najprzód przez zaprowadzenie wolności przemysłowej i
rękodzielniczej wszystkie cechy są zniesione, a więc nie istnieją
już de facto cechowi starsi i podstarsi, i żadnej nie mają i
nie mogą mieć władzy; że powtóre władza miejska jako nie
wybrana przez gminę, ale przez rząd, nie ma tej powagi, jak-
by mieć powinna — czeladź nie boi się magistratu; jakże
ma magistrów respektować? — potrzebie, każdy majster jak tylko
wyplaci czeladzi należytość, rad, że się jej z domu wieczorem
pozbędzie, i już się o nią nie troszczy i troszczyć nawet nie
może. A nareszcie, dodał, że gdyby im pozwolono mieć broń
i utworzyć gwardyę narodową, natenczas wzięliby chętnie na
siebie utrzymanie porządku w mieście.

W ogóle zdziwienie mieszkauców Krakowa jest wiel-
kie z tego powodu, że władze policyjne nadzwyczajnych uży-
wają środków ostrożności, chociaż widocznie najmniejszego nie
ma po temu powodu. Porządkowi publicznemu nie nie zagra-
ża, i żadnych przecie nie ma ruchów. Przeciwnie, ufnąć w
tej ludności używana jest nadzieja reform konstytucyjnych.
Dlaczegoż władze mniejsze groźnem występowaniem same sta-
rają się niszczyć tę ufnosć?... Rzecz to w samej rzeczy dzi-
wna, że jakby w czasach n. j. niebezpieczniejszych, przeciążają
przez miasto gęste i wzmocnione patrole wojskowe; policya
snuje się osobno; restauracye nareszcie dostały nakaz, aby
swe lokale zamykały przed jedenastą. To wszystko razem ze-
brawszy nie ma najmniejszego celu, a bezpotrzebnie drażni
umysł, czego pewnie nie życzą sobie w sferach wyższych
władz.

Dodaje do tego korespondent, że kilku akademików
krakowskich internowano bez poprzedniego śledztwa, w któ-
rem mogliby się po słuszności bronić naprzeciw czynnym
zarzutom. Oczywiście zanieśli oni rekurs, i nie ustąpią aż po
wyroku przez proces przeprowadzonym.

Rzecz o adres do papieża, odnowiła się znowu w Kra-
kowie. Ksiądz Serwatowski, który, jak wiadomo, owemu adre-
sowi przeszkodził, zarzucając mu herezję stosownie do prze-
pisów soboru trydenckiego, narobił sobie prosto mnóstwo nie-
przyjaciół. Został odsadzony od konfesyonału i ołtarza. To
go spowodowało, że broniąc się naprzeciw swoich teologi-
cznych nieprzyjaciół, wydał broszurę p. t. *Obrona prawdy*.
Wyrzuca im, że chcą tworzyć nowe dogmata wiary Chrystu-
sowej. Konsystorz wykupuje tę broszurę. Ksiądz Goliński, który
jest główną sprężyną w tej całej sprawie, miał niedawno ka-
zanie na zamku, w którym skazuje na spalanie *Niewiastę*
czasopismo p. Turowskiego, i krucjaty naprzeciw niej ogła-
sza, a to dlatego, że ksiądz Serwatowski pisze do niej!

Na zakończenie donosi nam korespondent krakowski
pocieszną anegdotkę o jednym znakomitym luminarzu wy-
szego społeczeństwa krakowskiego. Podczas gdy świat cały
ważnymi sprawami zajęty, i z wyteżoną uwagą wyciekującą
zdarzeń jakie całą Europą wstrząsają, on myśli tylko o brzu-
chu swoim. Jakoż wyprawił kucharza swego naumyślnie do
Paryża, aby się tam kształcił w sztuce gastronomicznej, prak-
tykując przez czas jakiś w kuchni księcia Napoleona. Wyznać
potrzeba, że dziwne przecie dzieje się rzeczy na tej ziemi na-
szej, i że ród głupców jest nieśmiertelny.

Podobny temu luminarzowi drugi arcywielmożny
na dworze kolei bocheńskiej czekając na pociąg, mocno był
skandalizowany, widząc dwie jakieś imości, dosyć wedle nie-
go pospolite, siedzące w tej samej co on sali drugiego miej-
sca. Kazał więc je portyerowi wyprosić, lecz gdy się to nie
udało, bo imości były uparte, w najwyższej indygnacyi prze-
mówił do obok siedzącego po francusku, zapytując, czy przed-
ko nadsięgnie pociąg. Jakież było jego przerażenie, gdy zapy-
tany miastem odpowiedzi oznajmił mu, że należy do trzeciego
miejsc.

Przyjaciela Domowego na rok 1861 wyszedł numer 1;
zawiera: Opryski powieść przez J. Dzierzkowskiego z ry-
ciną; Bard Tatrzański, poemat; Św. Jan Kanty z 4ma rycin-
kami; Słów parę w sprawie domowej; Rzeczy gosp. Pszczel-
nictwo polskie przez A. Polujskiego; Jaki grunt i jakie miej-

świetniami, gdy między sobą przynajmniej utrzy-
mywała tradycyjną zasadę narodową. Lecz że
zasada ta nie była w całości zastosowywana i
wynikło w odwet za pokrzywdzenie większość,
najprzód rozbijała w potłerność możnowładztwo,
a dalej okropny upadek ojczyzny. Było to na-
turalne następstwo i kara za zaparcie się swego
powołania i swej idey narodowej. Nie dziwcie
się przeto, że wszyscy odtąd patrioci, wszyscy
prawi Polacy byli wyznawcami szczerymi zasady
narodowej, skoro cała przeszłość nas poucza, że
na innej podstawie nie masz dla nas przyszłości.
Nie jesteśmy narodem kramarskim, ale narodem
mającym szczytniejsze przeznaczenie. Dla tego
wolno prawdziwie powiedzieć, opierając się na
dziesięciowiekowych dziejach narodu, że Polak a
demokrata są pojęcia równoznaczne, a kto inaczej
sądzi, ten chciałby nas poza podstawą narodową
wieść na bezdroża, gdzie błąkając się nie trafimy
do celu. Wszyscy nasi wielcy patrioci poczynawszy
od wieku XV. byli demokratami, z tą małą różnicą,
że dawniejsi byli demokratami ziemianskimi, a
dzisiejsi są narodowymi. Tamci działali w duchu
wieków swoich, ale działali w tym samym kie-
runku, co dzisiejsi, którzy cząstkową tamtych na-
prawę społeczności muszą w najobszerniejszym
przedsięwzięciu zakresie. Kto więc sądzi i prawi, że
nam nie należy być ani arystokratami ani demo-
kratami, lecz Polakami, dopuszcza się dziwnej
płatniny w rozumowaniu, ponieważ przeciwstawia
polskość tak dobrze arystokracji, która nie była
nigdy zasadą narodową, jak demokracja, która
nią jest i będzie wyłącznie, dokąd tylko poczucie
narodowe piersi naszej ogrzewać nie przestanie.

W Medyce 28. grudnia 1860.

sea obierać pod drzewa owocowe; Sposób powiększenia plonów orzechów łaskowych; Bronowka z ryciny; Środek przywrócenia apetytu zwierzętom domowym; Jak ocalić trawę uciętą; Sałcesony z orzechów włoskich; Zupa postna z kapusty; Szkodliwość piwa rozpuszczonego wodą; Rozmaitości; Na ulicy, humorystyka z ryciny. Prenumerata tego czasopisma wynosi corocznie 4 zł. 20 kr., półrocznie 2 zł. 10 kr. Nowo prenumerujący się otrzymają początek dodatku pod tytułem: „Rzeczy polskie“ w 18. numerach, i broszurę „Manuskrypt z wyspy św. Heleny“, należącą do składu tego czasopisma.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Komitet Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego dnia 22. grud.awiadomił właścicieli gruntów większych i mniejszych o rozporządzeniu ministerjalnem, którem nafta policzna została do regaliów — wywa ich, aby w terminie ustanowionym do 31. maja podawali o uzyskanie listów górniczych, zwanych freischurf, i zaleca właścicielom dóbr ziemskich zawiadomić o tem rozporządzeniu właścicieli czyli posiadaczy mniejszych gruntów, ażeby i oni prawa swojego przez niewiedomość nie utracili.

Towarzystwo ekonomiczne królewskie podało w październiku 1860 adres do sejmiku prowincjonalnego Prus o przyspieszenie budowy kolei z Królewca do Piławy. Przyczyną tego żądania jest niebezpieczeństwo dla handlu pruskiego z powodu zaprojektowanej kolei żelaznej z Krakowa do Libawy. Mieszkańcy Prus zapewne zarządzają po otrzymaniu takiego budowy kolei z Królewca do Grodna, i w takim razie Królewiec zajmie ważne miejsce między miastami handlowymi nad Bałtykiem.

Jeżeli się wynalazek Ohatelaina okaże praktycznym, rozprzestrzeni się znacznie uprawa buraków. Wynalazca odkrył postępowanie, za pomocą którego otrzymuje się sok z buraków dający się konserwować kilka miesięcy, z którego cukier nieustępuje fabrykatom dotąd znanym. Tym sposobem produkcję buraków będą mogli cukrowniowi dostarczać soku, a sami mieć wytwórki dla bydła.

Gazeta Warszawska pisze, że p. Jaroszyński litograf w Poznaniu zamierzył założyć szkołę techniczną prywatną w tem mieście i rozpocznie kurs od Wielkiejjocy. Szkoła ta, potrzebna dla wyższego wykształcenia fabrykantów, cieśli i innych rzemieślników, może mieć powodzenie, jeżeli rząd, miasto i obywatele więcej przyjdą jej w pomoc. Mówią że hr. Seweryn Mielżyński odstąpił tej szkole część zbioru swoich rysunków.

Kolej żelazna warszawsko-wiedeńska miała dochodu w listopadzie 1860 r. 104.459 rsr. 18 i pół kop., w listopadzie 1859 miała 92.144 rsr. 66 i pół kop.

Tłumacka fabryka cukru w miesiącach lipcu, sierpnia i września r. 1860 nie wyrobiła nie buraków, a w październiku tegoż roku spotrzebowana 40.500 cetnarów buraków surowych, podczas gdy w roku 1859 przerobiła ona w lipcu surowych buraków 20.800 cetnarów, w sierpniu 17.400 cetn., w wrześniu 11.200 cetn. i surowych 8000 cetn., a w październiku 4800 cetn. surowych i 4.800 cetn. surow. buraków.

Kraków dnia 28. grud. Na targu na granicy placem pszenicę po 35 do 37 i pół złp., żyto po 25 do 26 i pół złp., jęczmień od 16 do 20 złp. — W Krakowie kupowano pszenicę po 11 i pół do 13 i pół złp., żyto od 9 do 9 3/4 złp., jęczmień od 7 do 8 i pół złp., owies od 3 i pół do 3 3/4 zł. w. a. Dnia 29. grudnia placem w Krakowie mierzycę pszenicę po 6 zł. 25 kr., żyta po 4 zł. 50 kr., jęczmienia po 3 zł. 80 kr., owsa po 1 zł. 90 kr., cetnar siana po 1 zł. 30 kr., słomy po 75 kr. walut. austr.

Na targ z d. 31. grudnia 1860 przypędzono na targ lwowski 107 sztuk wołów: sztukę wagi 280 do 380 funtów mięsa i 26 do 70 funtów łaju placem od 56 do 82 zł. w. a.

W y k a z

cen targowych we Lwowie d. 2. stycznia 1861.

Pszenica (mierzyca austr.) 5 zł. 20 kr. do 5 zł. 65 kr., żyto do 3 zł. 40 kr. do 3 zł. 95 kr., jęczmień po 2 zł. 50 kr., owies od 1 zł. 40 kr. do 1 zł. 65 kr., broczka od 2 zł. 65 kr. do 3 zł. 45 kr., groch po — zł. — kr., kartofle od — zł. — kr. do — zł. — kr.; sąg drzewa bukowego od 13 zł. — kr., do 14 zł. — kr., sosnowego od 9 zł. 40 kr. do 10 zł. — kr., cetnar siana od 1 zł. 4 kr. do 1 zł. 25 kr., słomy od 50 kr. do — zł. 75 kr., miara okowity 30° bez akcyzy 43 kr.

Kurs Lwowski z d. 2. stycznia.

	Wal. austr.	złr.	kr.
Dukat holenderski	6	74	
Dukat cesarski	6	78	
Rosyjski półimperiał	11	67	
Rosyjski rubel srebrny	2	25	
Pruski talar kur.	2	15	
Polski kurant i picizłotówka	—	—	—
Galicyjskie listy zastawne	84	68	
Galic. obligacje indemnizac.	61	7	
Pożyczka narodowa	72	45	
Akcyje kolei galic.	149	—	

Kurs Wiedeński z d. 2. stycznia.

	Wal. austr.	złr.	kr.
Pożyczka narod. z r. 1854 5%	73	40	
Obligacje długu państwa 5%	61	50	
Akcyje banku narod. za 100 złr.	721	—	
— tow kred. na 200 złr.	157	50	
Augsburg za 100 zł. połud. niem. w.	124	50	
London za 10 ft. sterl.	145	—	
Dukaty ces.	6	87	

Kurs Krakowski z dnia 31. grudnia.

Akcyje kolei galicyjskiej za sztukę bez dywid. 150—148

Przyjechał do Lwowa od d. 31. grud. do 2. stycz.

PP. Niesiełowski F. z Sekala, Zawadzki N. z Złoczowa, Młodecki K. z Bródów, hr. Geismar A. z Kijowa, Bogdanowicz M. z Łasack mur., Osmiński S. z Janaczyn, Bal F. z Tuligłówn, hr. Mniszek A. z Belgii, Postruski G. z Borszczowa — hr. Golejewski J. z Krzywey, Rozłucki K. z Czarnokonic.

Wyjechał z Lwowa od d. grud. do 2. stycz.

PP. Bogdanowicz M. do Łasack mur., Bal F. do Tuligłówn, Juszczyński S. do Kijowa, hr. Humnicki W. do Sambora, Malczewski J. do Wiednia — hr. Petrino M. do Czerniowiec, hr. Mustaza J. do Sadagory.

Korespondencja.

P. Piasecki p. Kolbuszowa, Weterynaryja kosztuje 1 zł. 75 kr. Dołądaliśmy więc 55 kr. a do kalendarzy 2 kr., razem 57 kr. wal. austr.

P. Białkowska p. Husiatyn. Kółko Rodzinne ustalo wychodzić. Przysłana na nasze ręce przedpłata leży do dyspozycji.

P. K. w Zaleszczykach. Dwanaście fotografii kosztuje 4 zł. 80 kr. Otrzymawszy tylko 4 zł. mamy więc do żądania 80 kr. waluty austr.

P. Kociat... i w ogóle wszystkim, którzy nam przysłali braterskie życzenia z powodu świąt, również po bratersku dziękujemy.

P. R. w Buczacz. Korespondencja z wezwaniem do wysłania deputacji, doszła nas za późno, bo już po urzędystwieniu myśli wyrażonej w korespondencji, dla tego też listu tego nie drukowaliśmy. Nie tracimy wszakże nadziei, że Pan nadal do Przeglądu pisywać będzie.

P. P. Jag... W krótkim czasie zamieścimy.

Inseraty.

W moim handlu dostać można świeżo nadesłane: Kawior ebląski, marynowane sardelki chrystiańskie, węgorze, łososie, minogi, oprócz tego zalecam jako towar szczególnie dobrej jakości najdoskonalszą prawdziwą arabską kawę Mokka, w gatunku jaki mało kiedy wprowadza się do Europy.

A. Horn,

117 (2—3) we Lwowie, pod głową cukru.

Ośm koni 85 3—5

powozowych, zdrowych i spokojnych, 6 wierzchowców ujeżdżonych, między temi dwa pod dany, od 14. do 16. miary, między 4. i 8. laty; dwa młode ogierki i źrebięta w rozmaitym wieku, wszystko to rodu arabskiego, tudzież 200 sztuk kur kochinińskich zupełnie czystej rasy, dostać można w Korszylówce, poczta Tarnopol.

Przedpłata na TYGODNIK rolniczo - przemysłowy ROK 1861.

Tygodnik rolniczo przemysłowy wydawany przez c. k. Towarzystwo gospod. rolnicze Krakowskie, będzie wychodził w roku 1861 pod temi co doąd warunkami, raz na tydzień. arkusz 4 ce.

Cena przedpłaty wynosi w mieście Krakowie:

półrocznie zł. 2 kr. 70 w. a.

rocznie „ 5 „ 40 „ „

Na prowincyi z przesyłką:

półrocznie złr. 3 kr. 20 w. a.

rocznie „ 6 „ 40 „ „

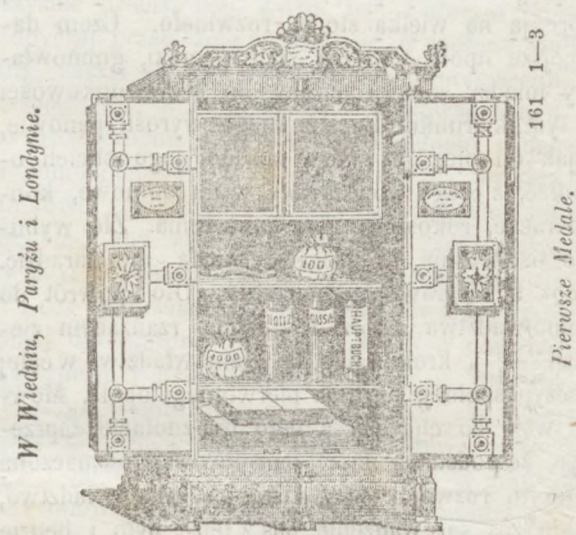
W królestwie Polskiem przyjmują przedpłatę wszystkie urzędy pocztowe za cenę półroczną 3 rsr. 8 kop.

Przedpłatę na Tygodnik należy przesyłać franco pod adresem:

Do redakcyi Tygodnika roln. przem. w Krakowie,

w biorze c. k. Tow. gosp. roln. Krakowskiego, ulica Szewska pod l. 335/6 z wyrażeniem: pieniądze prenumeracyjne, gdzie również adresowane być winny franco wszelkie zgłoszenia się przedmiotu pisma tego dotyczące.

Dla tych coby pragnęli mieć drugie półroczne Tygodnika z r. 1860, albo cały jego rocznik, mogą być jeszcze przesłane według życzenia, po cenie wyżej wyrażonej. 2 (1—3)



Kasy

F. WERTHEIMA I WIESEGO w Wiedniu.

Skład w Wiedniu, w mieście, Tuchlauben 436, we Lwowie u. p. Karola Wernera.

Nasza fabryka jest w Europie najemniejszą co do tego artykułu: wyrobiła i sprzedawała w przeciągu 1 t. 100 k. 8000 sztuk kas i biórek do pisania, ogniotrwałych. Użyto wszystkich ulepszeń tego artykułu i oszczędzono kosztów, ażeby utrzymać ten wyrób za oznaczonym stopniem doskonałości.

W 30sta o. o. wypadkach pożarów i próba h włamania się okazały, że nasze kasy podług świadectw urzędowych jak najdoskonalsze, i owaowały właścicieli zachowane w nich przedmioty.

Zawdzięczenie.

Moja córka, która już bez nadziei odzyskania wzroku pomimo wszelkich podjętych kuracyj zostawała, dziś zupełnie przez Wng p. Zielińskiego lekarza lwowskiego, jak najdokładniej wyleczoną jest z egipskiego zapalenia oczu, za co mu publicznie dziękuję w obliczu cierpiącej ludzkości.

Główna p. Lwowie, dnia 20. grudnia 1860.

(2—3)

Piotr Kintzi.

Im Verlage der k. k. Universitäts-Buchhandlung von Leopold Grund in Wien erscheint vom 1. Januar 1861 täglich eine

politisch-nationalökonomische Zeitung

unter dem Titel:

„Die Volksstimme.“

populäres Zentralorgan

für allgemeine Volksinteressen

(zeitweise mit mannigfachen Beilagen).

Tendenz: Zeitgemäss und vermittelnd.

Motto: Vox populi, vox Dei.

Pränumerationspreise in Östr. Währ.:

Ganzjährig 16 fl. — Halbjährig 8 fl. — Vierteljährig 4 fl. — Monatlich 1 fl. 40 kr. Mit portofreier Zusendung.

Für das Ausland kostet das Blatt im Verhältnisse zu dem bezüglichen Postaufschlage etwas mehr. — Alle Postämter, sowie die vorzüglichsten Buchhandlungen, und die eigens hiezu bestellten Agenturen nehmen Pränumerationen an. — Man ersucht die Adressen genau und ausführlich anzugeben. — Inserate werden nach dem Raume in Quadratzollen bemessen auf Verlangen auch in den gangbarsten fremden Sprachen abgefasst oder übersezt, und billigst berechnet. Auch werden gegen billiges Honorar oder mässige Provision die gewünschten Auskünfte erteilt und Vermittlungsgeschäfte besorgt. Bestellungen und Geldbeträge sind „An die Administration der „VOLKSSTIMME“ in WIEN“ franco einzusenden.

Ganzjährige Abonnenten werden als Gründer des Zentralorgans „Die Volksstimme“ betrachtet, und genießen ganz besondere Vorrechte und wesentliche Begünstigungen. 2—3 156

Zakład kuracyi wodą i gymnastyką w Kiszlece

otwarty jest przez całą zimę równie jak i w lecie.

Zakład ten w krótkim czasie zyskał wieloma pomysłnemi kuracjami ogłos w kraju, który i nadal podpisany starać się będzie podnieść i stwierdzić pracę ciągłą i usilowaniami utrzymywania tego zakładu na równi z nauką o hydropatyj tak szybko się obecnie rozwijającą.

Kuracja w tym zakładzie odbywa się w dobrze opalanych łazienkach, i staje się tym sposobem nie mniej przyjemną jak w lecie, jakoteż nie również skuteczniejszą jest w zimowej porze przez powiększoną potrzebę ruchu, a przeto powiększone udzielenie się kwasorodu.

Franciszek Medwey.

w Kiszlece.

142 (2—12)

KAPITAŁY

w celu wyposażenia córek i uwolnienia synów od służby wojskowej można otrzymać

w c. k. uprzyw. Towarzystwie pod nazwą ASSICURAZIONI GENERALI, ustanowionem w Tryeście w r. 1831, składając roczne wkładki, które można także składać w ratach miesięcznych, a to zapewniając następujące

K o r z y s c i :

że jeżeli osoba, dla której zapewniono kapitał, przed wypłatą oznaczonego czasu umrze, premie zapłacone Towarzystwu w tym celu, będą zwrócone;

że, jeżeliby wpłata umówionych rocznych premii u tala, Towarzystwo kapitał odpowiedni wpłaciłym premiom, zwraca;

że Towarzystwo kapitał wypłaca zupełnie, jeżeli wpłata rocznych premii zatrzymała się w skutek śmierci ojca albo dobroczyńcy, który się tego podjął.

Fundusze Towarzystwa dające rękojmię wynoszą podług bilansu w wrześniu 1860 r.

ośmnaście milionów zł.

Towarzystwo wypłaciło kapitałów w rzeczny sposób zabezpieczonych, jak widać z wykazów miesięcznych, pół miliona zł. wal. austr.

Blizszą wiadomość udzieli w bieżące Towarzystwa we Lwowie przy ulicy Karola Ludwika l. 132 1/2 na 2gim piętrze, genralny pełnomocnik dla Galicyi, Krakowa, Bukowiny, Polki i Multan

J. B. Goldmann.

Królewsko pruskiego fizyka obwodowego

Dr. Kocho

KRYSTALICZNE

CUKIERKI ZIOŁOWE

sprzedają się

niezmiennie w pudełkach oryginalnych po 35 i 70 kr. w. a.

CUKIERKI te ZIOŁOWE Dr. Kocho z najwłaściwszych soków ziół i roślin, w połączeniu z pewną częścią najczystszej cukru krystalicznego w jedną masę ściętą, wykazują się — jak to udowadniają zdania najpoważniejsze — łagodzącymi i kojącymi w kaszlu, chrypcie, drapaniu w gardle, zalegnięciu itd., a z powodu zawartego w nich wyczerpu soków ziołowych i pierwiastków słodkich, skutecznie wpływają na utrzymanie czystości, świeżości i gładkości organu mowy. Różnią się one nie tylko temi prawdziwie zbawieniami przynosiącymi bardzo korzystnie od zachwalanych często tak zwanych tabletek z ziółkami na pierś, Pâte pectoral, ale przez to szczególnie odznaczają się od tych wyrobów, że organa trawienne łatwo je znoszą, a po długim nawet użyciu swoim nie tworzą i nie pozostawiają uciążliwości żołądka, ani też kwasów lub zamulenia.

Jedyny skład we Lwowie u JÓZEFA FERD. KLEINA w rynku 232, u BONIFACEGO STILLEBA i u apłektarza FRANCISZKA TOMANKA SYNA, tudzież w Brodach ma je Neumann Kornfeld, w Brzeżanach B. Fadenhecht, w Grodku apt. A. Tomaszewski, w Jarosławiu apt. Józefa Rohm, w Kolo-mi S. Wiselberg, w Lisku apt. Rob. Laranicki, w Maństerzyskach J. Lipschütz, w Przemyslu Edw. Machalski, w Sanoku J. Jaklisch, w Sniatynie M. Niemcewicz, w Stanisławowie apt. Jan Tomaneck, w Strzynie J. German, w Tarnopolu Marek Schlicka, w Turce A. Czyniński, w Zaleszczykach Józ. Kodręski, w Złoczowie And. Gotwald, a w Żółkwi pani Resie Barbag.



Dla zapobieżenia omyłkom, pilnie zwracać należy, że krystaliczne cukierki ziołowe Dr. Kocho w podługnych tylko pudełkach są pakowane, a białe ich etykiety brązowym pismem drukowane, mają na sobie powyższą pieczęć.